Nr. 38. Lwów, 13. Sierpnia 1876 — Niedziela. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie 14 złr.
półrocznie . . . . 7 „
ćwierćrocznie . . . 3 „ 50 c.
miesięcznie . . . . 1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie 1 złr.
ćwierćrocznie . . . . . 3 „
półrocznie . . . . . . 6 „
rocznie . . . . 12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Manuskryptów nie zwraca się.

Lwów, 12. sierpnia.

Potulni jszych istot, niż wyborcy galicyjscy, nie ma nigdzie. Dzienniki niemieckie co chwila donoszą o zgromadzeniach wyborców, o sprawozdaniach posłów nawet w małych powiatach drobnych prowincyj niemieckich; tylko u nas nie odbyło się dotąd ani jedno zgromadzenie, ani jednemu wyborcy nie przyszło na myśl, zapytać się swego posła: co robił w sejmie, i jak się zapatruje na przyszłe działanie. Nie wiemy, zkąd ta obojętność wypływa? czy na to wpływają wypadki wojenne, które odwracają naszą uwagę od spraw domowych, czy też to się dzieje skutkiem ospałości i apatji, w jaką popadliśmy? Nie chcemy przypuszczać, aby przyczyną tego miało być zniechęcenie do życia publicznego, które byłoby grzesznem, i które jeżeli jest, bądź co bądź przełamać należy. Inaczej powtórzą się dzieje dawnych wyborów, i zasiędą znowu w sejmie ludzie, za którymi nie przemawia ani nauka, ani odwaga cywilna, ani pilność, ani dobre zrozumienie obowiązku posła, ani nawet chęć do roboty.

Miasta nasze powinny dać dobry przykład, a przedewszystkiem miasto Lwów. O potrzebie koniecznej i o korzyściach zgromadzeń wyborców tyle już u nas mówiono i pisano, że nie widzimy potrzeby na nowo je odgrzewać, przypominamy tylko ludziom, którym na sprawie publicznej zależy, że czas już zająć się przygotowaniami do zgromadzeń — zwłaszcza że nie wiemy, czy termin wyborów naszych nie jest już bardzo blizkim.

Lwów 11go sierpnia.

Austrja miała dać bardzo kategoryczną odpowiedź na protest turecki w sprawie zamknięcia portu w Klek. „Prawo Austrji do portu Klek, tak streszcza korespondent „Times'a" poczytują tu za stojące po za obrębem wszelkiej dyskusji tak że nie może być dopuszczony żaden protest ze strony Turcji ani też zawarowanie jej praw. Dano tem Porcie do zrozumienia ze strony rządu austrjackiego, że protest jej nie będzie mógł być przyjętym i że ani teraz ani w przyszłości rząd nie wda się w dyskusję lub układy tego przedmiotu dotyczące; jak również, że jeżeli Porta uzna za właściwe opierać się przy swych wymaganiach, to rząd austrjacki znajdzie się w konieczności z tego środka tymczasowego uczynić środek stały i raz na zawsze cofnąć przyzwolenie od czasu do czasu udzielane Turcji co do zawijania jej statków do przystani w Kleku, lub też wysadzania tam jej wojsk.

Półurzędowy artykuł serbskiego czasopisma „Istok," odpowiadający na turecką proklamację, podaje obszerne e x p o s é powodów które Serbję skłoniły do wojny, i przypisuje Turcji całą winę obecnego krwi rozlewu. Opowiadając początek obecnych zawikłań, utrzymuje „Istok," że powstanie w Bośnji i Hercegowinie wywołał sam rząd padyszacha — niezmiernie srogim podatkowym uciskiem. Następnie gdy już wybuchło powstanie ograniczył się rząd stambulski na wysłanie kilku tylko drobnych oddziałów przeciw powstałym prowincjom, gromadząc całą swą rozporządzalną siłę zbrojną na granicy serbskiej. Groźna ta postawa zaniepokoiła naród, sparaliżowała ruch handlowy, i zachwiała ekonomiczne stosunki kraju.

Dowiedziano się w Belgradzie, że Hussein-Avni-basza oświadczył, iż uważa wojnę za nieuniknioną; rzeź chrześcjan w Priedorze, morderstwo konsulów w Salonice, tragiczny koniec Abd-ul-Azisa, uzbrojenie Tatarów i Czerkiesów, którzy wyrznęli 50,000 chrześcjan, świadczyły wymownie o budzącym się muzułmańskim fanatyzmie, a obawa, by Serbji nie zgotowano podobnego losu, była tem bardziej usprawiedliwioną, ile, że rząd sułtański pomimo przedstawień ze strony serbskiej czynionych nie tylko nie cofnął wojska swego z nadgranicznych posterunków, lecz owszem obsadził je kurdystańskiemi hordami.

Nowa ta pogróżka wzmogła jeszcze wzburzenie umysłów w narodzie serbskim panujące. Pomiędzy materjalną ruiną kraju wojną a rewolucją nie pozostawało Milanowi jak tylko chwycić się oręża. Nim się jednak chwycono tego ostatecznego środka spróbowano jeszcze raz czy się nie da osiągnąć zmiany w drodze zgodnej. Atoli przedstawienia przez Risticza w Stambule czynione nie odniosły żadnego skutku. Rząd sułtański odmówił hardo słusznym żądaniom, dedukując z traktatu paryzkiego, że Serbji nie przysłuża prawo własnej obrony, a że wedle tego samego traktatu Turcja ma prawo obsaczyć wojskiem serbskie granice. Nic nie pomogły przedstawienia, że osaczenie granic zagraża Serbji sparaliżowaniem handlu, rozstrojem ekonomicznym, zakłóceniem spokoju. Porta trwała przy swej interpretacji paryzkiego traktatu.

Wrogie dla Serbji usposobienie Turcji nie jest zresztą wcale nową rzeczą. Wojna trwa już od lat wielu, z tą różnicą że dawniej była przez Turcję prowadzoną w sposób skryty i podstępny. Na skargi z powodu, ciągłych naruszeń granicy, zaboru bydła, morderstw ludzi przez rząd serbski wnoszone bywała Porta zawsze głuchą. Nagromadzony przez Turcję palny materjał musiał wkońcu buchnąć płomieniem; Serbja musiała w obronie własnej chwycić się oręża. Wojna zatem została przez Turcję wywołaną, i na Turcję też spada odpowiedzialność za rozlew krwi.

Myli się ktoby sądził, że ostatnie zwycięztwa tureckie położą już kres wojnie, i jeżeli w Serbach nie wygasł jeszcze wojowniczy duch z niedawnych czasów Jerzego Czarnego i Miłosza Obrenowicza, to wojna może potrwać jeszcze długo, bardzo długo. Serbja ma w niedalekiej tradycji swej wojnę piętnaście lat prowadzoną, a gdy pobita w wojnie regularnej, podejmie walkę partyzancką, to będziemy jeszcze świadkami wielu krwawych zapasów.

Turcy zdobyli dopiero pierwszą linję obronną, a Serbowie mają jeszcze dwie silniejsze od pierwszej, a oprócz tego góry i niedostępne lasy, tak dobrze znane z dziejów walki na początku tego wieku toczonej, stanowią dla nich niezdobytą prawie twierdzę. Zresztą i pod względem militarnym nie jest z Serbami tak bardzo źle; Serbowie mają jeszcze 20 000 wojska regularnego i 100.000 uzbrojonej milicji, artylerję dobrą i rząd zorganizowany — a tych wszystkich szans nie było w walce toczonej w roku 1801. a która trwała do roku 1816.

O teraźniejszem usposobieniu politycznych osobistości w Konstantynopolu korespondent do „Pester Ll." dziennika ultra-turkofilskiego, pisze: „Wielki wezyr, Mehmed Ruždi basza, który przez pewien czas dał się powodować Midhatowi i jego stronnictwu, teraz coraz więcej nabiera przewagi. Dowodem tego jest ogłoszone przez tureckie dzienniki oświadczenie, kładące główny nacisk na to, że nowe reformy muszą być zgodne z Cherjatem; ponieważ zaś Cherjat stawi jako główna zasadę nierówność wobec prawa i hegemonję muzułmanów nad innowiercami w Turcji zamieszkałymi, łatwo zatem przedstawić sobie, na jakie tory wchodzi się obecnie. Ażeby zatryumfować nad Midhatem w radzie ministrów, przebiegły wielki wezyr wyjednał podpisy kilku ulemów i około stu prawowiernych muzułmanów na akcie, w którym powiedziano, że ponieważ ani indyjscy, ani angielscy mahometanie nie zasiadają w parlamencie angielskim ani francuzkim, zatem i chrześcijańscy poddani w Turcji w przyszłym parlamencie tureckim miejsca mieć nie mogą. Z powodu takiego zwrotu jawnie wypowiedzianego, panuje wielkie wzburzenie w młodo-tureckich sferach stolicy i chodzą pogłoski, iż softowie czekają tylko na sposobną chwilę, gdy w Konstantynopolu znajdować się będzie mniej wojska, ażeby przeprowadzić małą rewolucję dla obalenia wielkiego wezyra.

Do „Daily News" donoszą telegraficznie z Petersburga iż w tamecznych sferach dypłomatycznych obecną chwilę poczytują za bardzo krytyczną. Sądzą że jeżeli dłużej potrwa wojenne niepowodzenie Serbów, Rosja zdziwi świat cały śmiałym aktem interwencji; wie bowiem dobrze, że jeżeli pozostawi Serbję samej sobie, to upadnie ostatecznie cały jej wpływ na Wschodzie. — Natomiast poseł rosyjski w Paryżu, hr. Orłow, miał przed swym wyjazdem na urlop oświadczyć, że „Rosja pragnie utrzymania pokoju w Europie, ponieważ car Alesander chce pozostać wiernym swojemu słowu a ks. Gorczakow chce dalej prowadzić tę samą politykę jaka panowała od czasu pokoju paryzkiego."

Pojedynek

nad brzegiem Mississipi.

*(Opowiadanie **Gerstaekera**).*

(Ciąg dalszy).

— Pani będziesz usłużoną w tej chwili.— Sam zaś wskazał miejsce Ralfsonowi, a ten niesklonny do zabierania znajomości, zabrał się zaraz do spoczynku. Niepokój i znużenie sprowadziły tak silny sen, iż dawno już słońce kąpało się w fali, gdy nasz bohater przebudzony dzwonkiem powołującym na śniadanie, wstał czemprędzej, a ubrawszy się w kilka minut, wyszedł na pokład, gdzie dopiero schodzić się zaczęto. — Na przodzie pokładu siedziało dwóch południowców z nogami zadartemi na galerję zewnętrzną i prowadzili z sobą rozmowę. W chwili, gdy Ralfson przechodził, usłyszał słów kilka, które mimowolnie go zatrzymały, bo zkąd ci ludzie mogli wiedzieć, że to on z Jenny na statek przybył?

— Więc ubrana po męzku tu wsiadła?— zapytał jeden, któremu drugi zapewne wprzód coś musiał opowiedzieć.

— Jak ci mówię, żona moja ją tak sama ubraną widziała.

— Sama, czy w towarzystwie?

— Nie wiem, zdaje się, że sama, muszą w tem być jakieś miłostki.

— Czy ładna?

— Przecudownie piękna, widziałem ją wczoraj wchodzącą do damskiej kajuty, ale co więcej, damy nie mogą się nadziwić szczególnemu zachowaniu się tej pani czy panienki, bo nie wiedzieć czy ona zamężna czy nie.

— Jakto?

— Bez żadnej ceremonji sięgała do kufrów obcych po suknie, w które się ubrać chciała, tak jak gdyby od dziecka wszystkim była znaną; naturalnie damy protestowały, bo przecież żadna jej nie zna — zapytana o nazwisko, powiedziała, że jest żoną dzierżawcy Ragleya z okolic, od którego uciekła, nie mogąc dłużej żyć w dzikich bagnach i lasach.

— Biedna, pomyślała sobie, że tu musi być wszystko wspólne, jak u mieszkańców lasów.

— Służąca przyniosła jej jakieś ubranie bawełniane, te rzuciła w kąt z gniewem, mówiąc: że odtąd w aksamicie i jedwabiu chodzić będzie. Potem zaczęła śpiewać i tańczyć, aż damy uśmiawszy się z początku do woli, później zmęczone bezsennością uskarżać się zaczęły.

— Co za szaleństwo, samej tańczyć!

Tu przestał mówić, a spostrzegłszy bystry wzrok Ralfsona na siebie zwrócony, szepnął jeszcze parę słów sąsiadowi do ucha; Ralfson zaś odwrócił się i wszedł do kajuty, wszystko, co słyszał, wirowało po jego głowie, lecz nie długo, bo cóż innego spodziewać się należało po dziewczynie wychowanej w kółku rodziny, której samorodna oświata wystarczała? — Rzecz szczególna! sądził, że tylko w wielkich miastach naśmiewać się zwykli ze słabości i błędów ludzkich, a nie w tem ustroniu, które postęp zaledwie w przelocie odwiedzał. W tem weszła służąca i zapytała go:

— To pan wczoraj przybyłeś z tą młodą osobą?

— Tak jest, lecz cóż się z nią dzieje?

— Ona chce pana widzieć.

— Czy chora? — zapytał niespokojny.

— Nie wiem — odrzekła służąca — ale dziś od rana zaledwie się w łzach nie rozpłynie, a wczoraj była tak wesołą.

— Wesołą?

— O, tak... ale proszę, przyjdź pan, damy już ubrane, bo zaraz podadzą śniadanie.

W istocie, przez ciekawość dowiedzenia się czegoś bliższego, damy wysłały służącą po tego pana, który jej towarzyszył.

Ten, skłoniwszy się grzecznie, przebiegł spiesznie elegancki salon damski, strojny w jedwabne pąsowe firanki i kotary i zwrócił się do kajuty, gdzie siedziała biedna Jenny z głową zwieszoną i płakała.

— Jenny! droga Jenny!... cóż ci to jest?

Mocne łkanie było odpowiedzią; miałżeby to być żal nagłego postanowienia, które w duchu i on sobie wyrzucał; lecz już było za późno! i jakże mówić o tem między obcymi?

— Czy daleko ztąd do Kairo? — zapytał najbliżej stojącej damy.

— Zaledwie za trzy dni będziemy tam— odpowiedziała w podeszłym już wieku pani i dodała: — lecz cóż to tej młodej osobie, dzisiaj tak rozpaczającej, gdy wczoraj wieczór tak wesołą była?

— Czy nie ma w bliskości jakiego miasta? — rzekł Ralfson nie odpowiadając na zapytanie.

— Memphis — zawołała służąca, która widocznie dzieliła smutek cierpiącej młodej osoby — za godzinę tam będziemy.

— Dziękuję — odrzekł Ralfson i wyszedł z postanowieniem wylądowania i ukrócenia tem samem bolesnego uczucia Jenny, obudzonego natrętną ciekawością otaczających ją kobiet. Zadzwoniono po raz trzeci, a na to hasło wszyscy pasażerowie piętrowego pokładu pospieszyli zająć miejsce przy stole na którym wykwintne śniadanie było zastawione. Ralfson nie miał żadnego apetytu, udał się więc na pokład. zkąd spostrzegłszy w dali Memphis, oznajmił sekretarzowi, że tam wraz z żoną wysiądzie. Zatopiony w myślach, rzucał wzrokiem na brzeg i zabudowania miasta, do którego się zbliżał statek. Zapłaciwszy hojnie służącej, zwrócił się do Jenny i szepnął czułym głosem, że za kilka minut wylądują.

— Gdzie? — zapytała, podniosłszy blade oblicze łzami zroszone.

— W Memphis wysiądziemy dla zakupienia wszystkiego, co ci będzie potrzebnem i dopiero potem puścimy się w dalszą drogę, bądź dobrej myśli, droga Jenny, niech ciekawi ludzie nie naigrawają się z łez twoich.

— O! oddalmy się ztąd co prędzej, — zawołała Jenny — może gdzieindziej i sny t k straszne prześladować mnie nie będą; cóż to za okropną noc przebyłam! ten człowiek nienawistny ciągle do drzwi moich pukał, ale go nie wpuściłam.

— To był łoskot maszyny kochanko! do jakiego nie jesteś przyzwyczajoną.

— Czy już pójdziemy?

— Jeszcze chwilę, jak zadzwonią... otóż i sygnał, czyś gotowa? ja zbiegnę po moje rzeczy, a pokojowa ciebie na dół sprowadzi.

Wyszedł, minął salę jadalną już opróżnioną przez podróżnych, którzy dla rozrywki każdemu przystankowi z ciekawością się przypatrują. Maszyna przestała być czynną, zarzucano kotwicę i Joanna Wihnington (takie było nazwisko parowca) zatrzymał się. Schodzących Ralfsona i Jenny, przyjęła zgraja usłużnych Irlandczyków i Murzynów, cisnących się dla zarobku, więc jednemu z nich powierzonym został mały pakunek Ralfsona.

— Dokąd pan każe? zapytał przewodnik.

— Do najlepszego hotelu — odpowiedział gentleman angielski. W chwili gdy wspi-

Polemika dzienników angielskich z rosyjskiemi nie ustaje wcale. „St. Petersb. Wiedom.“ np. zużytkowały w przedostatnim numerze nawet rzecz tak niewinną jak karykatura „Punch“-u, aby powtórzyć p. Disraelemu stereotypowe swe komplementa. W poważniejszy sposób zwraca Ministerjalna „Morning P.“ uwagę na dążenie Rosji do podkopania wpływów angielskich w Afganistanie. Między emirem kabulskim a jenerałem Kaufmannem nietylko że istnieje ożywiona korespondencja, ale ten ostatni utrzymuje stałego agenta przy dworze emira. Jeżeli to sprawdzi się, mówi organ londyński, natenczas nastała dla nas pora porzucić system obojętności wobec jawnego ruchu Rosjan na Wschodzie. Ministerstwo spraw zewnętrznych nie powinno tracić ni minuty czasu, aby rozpocząć politykę nową a porzucić dawną, łatwą wprawdzie ale niebezpieczną. Jeżeli natychmiast nie zostaną przedsięwzięte odpowiednie środki to możemy stracić Afganistan na zawsze. Spodziewamy się, że rząd jest wtajemniczony w rosyjskie zamiary, i że wystąpi przeciw temu z całą energją.“ John Bullowi odpowiada „Russkij Mir“ w niemniej ostry i rozdrażniony sposób: Być może że dla przesyconych życiem lordów angielskich ciekawą jest rzeczą śledzić bezczynnie za rozwojem krwawych cierpień i daremnych usiłowań Wschodu, podobnie jak niegdyś Rzymianie upijali się widowiskiem męczeńskiej śmierci chrześcijan; taki jednak stosunek do „sprawy wschodniej“ nie może trwać długo i ze strony Anglji. Podczas ostatnich debat w parlamencie, ministrowie brytańscy mówili mniej o obronie niepodzielności Turcji jak o uśmierzeniu słowiańskich prowincyj, przyczem kazali wyczekiwać rezultatów dalszego krwi rozlewu, jak gdyby dzicz turecka dotąd już dostatecznie nie oczyściła terenu dla „skutecznej“ interwencji europejskiej! Lord Derby i mr. Disraeli będą więc i nadal widzami zdumiewających czynów protegowanych przez nich „wojsk“ baszy-buzuckich, zostawiając sobie prawo do interwenji na ten czas, kiedy tego zażądają „interesy“ Anglji. Możemy jednak spodziewać się, że w sprawie interwencji uprzedzą ją inne mocarstwa, mające więcej żywotne i więcej ważne obowiązki względem chrześcjańskiego Wschodu!“ Następnie przemawia dziennik za sojuszem Rosji z Austrją.

Z sensacyjną wiadomością o przybyciu angielskiej floty do Konstantynopola rzecz ma się tak: Ajencja Bordeano przysłała do „N. fr. Presse“ telegram następny: *„Officiel: La flotte anglaise arrivée ici pour visiter Constantinople.* Otóż zaszla ta omyłka w telegramie iż zamiast Officiel powinno być officiers i rzecz cała redukuje się do tego, że rzeczywiście kilku oficerów ze statków angielskich stojących w zatoce Besica udało się do Konstantynopola dla zwiedzenia miasta, Nie przesądza to jednak przyszłości i dość będzie gdy wiadomość powyższą poczytamy tylko za przedwczesną. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu angielskiego kwestja wyprawienia floty angielskiej pod Konstantynopol była wyraźnie podniesioną. Jakób Bright mianowicie zalecał ażeby „floty stojącej w zatoce Besica użyć dla poparcia przedstawień angielskiego posła w Konstantynopolu.

Korespondent „Daily News“ zwiedziwszy bułgarskie miasto Batek, tak opisuje swoje wrażenia: „Gdyśmy się przybliżali do miasta ujrzeliśmy na jednem wzgórzu kilka psów, które umknęły przed nami. Na miejscu gdzie były znaleźliśmy mnóstwo porozrzucanych czaszek i kupę szkaradnie wyglądających szkieletów w ubraniach. Naliczyłem 100 ogryzionych czaszek kobiecych i dziecięcych. Wjechaliśmy do miasta. Po obu stronach widać było czaszki i szkielety złożone pod ruinami lub luźno leżące. Były tam szkielety dziewcząt i kobiet, z których czaszek zwisały długie czarne włosy. Przybliżyliśmy się do kościoła. Tam podobnych szczątków było jeszcze więcej, tak, że ziemia literalnie była niemi zasłana. Woń była przeraźliwa. Obejrzeliśmy cmentarz, tam widok był jeszcze okropniejszy. Cała przestrzeń na wysokość trzech stóp zawalona była trupami. Ręce, nogi i głowy sterczały w ohydnym nieładzie. Widziałem wiele małych rączek, główek i nóżek, trzyletnich dziewcząt i chłopczyków z pysznemi włosami W kościele leżały gnijące nagie trupy. Nigdy nie wystawiałem sobie nic przeraźliwszego. Na cmentarzu i w kościele było razem 3000 ciał. Byliśmy zmuszeni trzymać tytoń pod nosem. W pięknym szkolnym budynku 200 kobiet i dzieci spalono żywcem. Wszędzie w całem mieście mieliśmy takie widowisko. Brzegi małego strumienia zasłane były trupami. Miasto miało 9000 mieszkańców; teraz liczy ich tylko 1200. Wielu z tych co się ratowali ucieczką, teraz powróciło by na zgliszczach swych siedzib płakać i narzekać. Jęki ich słychać było z odległości pół mili. Niektórzy między szkieletami wyszukiwali swoich krewnych. Człowiekiem, który to wszystko sprawił jest Achmed aga, został awansowany i jest dotąd gubernatorem obwodu.“

WOJNA.

Dzisiejsze depesze z teatru wojny donoszą o posuwaniu się wojsk tureckich w głąb serbskiego kraju, i dwóch potyczkach, które obiedwie wypaść miały na niekorzyść Serbów. Mianowicie mieli Turcy po zaciętym boju działowym odeprzeć Czolak Anticza z pod Sienicy, zdobyć Jawor, i posunąć się aż do Inanczy. Plan połączenia armji naddryńskiej z czarnogórskiemi siłami upadł w takim razie stanowczo, jeżeli nie został już wpierw zaniechanym, jakeśmy o tem wczoraj donieśli. Druga z tych potyczek odbyła się pod Balanowacz niedaleko Kniazewacza i miała się również zakończyć porażką Serbów. Potyczka ta stoczoną została przez oddział Horwatowicza, który trzymał się jeszcze w wąwozach Banji.

Na północy posunęli się Turcy aż do Kladne, na zachodzie aż do Milanowacz. Wszędzie opuszcza ludność za zbliżeniem się wojsk tureckich swoje siedliska, uprowadzając z sobą cały swój dobytek i wszystkie ruchomości. Ma to być widok okropny. Korespondent do „Times“, który widział pochód ludności uchodzącej z okolic Zajcaru opowiada, że widok całego narodu uchodzącego przed wrogiem, ma w sobie coś tak ponurego, iż nic mu wyrównać nie może. Dolinami, wśród gór lesistych, tak pisze, ciągnęły tę stroskane tabory, uprowadzając z sobą cały swój dobytek. Nad grobem stojący starzy razem z drobną dziatwą, kobiety, chorzy, kaleki, snuli się niekończącym się pochodem, prowadząc z sobą maże z narzędziem gospodarskiem i domowem, bydło, trzodę chlewną, owce, psy, drób — nawet koty“. Ludność ta ciągnie po części w głąb kraju, po części uchodzi do Rumunji, gdzie jak donoszą ostatnie depesze przybyło już 20 000 zbiegów. Na twarzach tych ludzi maluje się ponura rezygnacja. Trudno sobie wystawić widok bardziej okropny.“

Pomimo tego znękania nie objawia ludność skłonności do ustępstw. Hasłem ogólnem jest walka do ostateczności. Rząd, który dotąd nie prosił jeszcze konsulów o pośrednictwo, objawia nadzwyczajną energję. Risticz miał się wyrazić, że Serbja nie pomyśli o pokojowych rokowaniach wprzód, nim Turcy staną pod murami Belgradu. Wojska zajęły silne pozycje w dolinie Morawy, zwrócone frontem ku wschodowi i oparte prawem skrzydłem o Aleksinacz, lewem o Czuprję. Centrum tych pozycji znajduje się w Deligradzie. Czolak Anticz i Alimpicz otrzymali rozkaz odwrotu ku dolinie Morawy. Oddziały te mają stanowić rezerwę zgromadzonych w ten sposób sił, których liczba wynosić będzie 70 do 80.000. Drugi adjutant księcia pułkownik Kosta Proticz objął komendę oddziału stojącego pod Aleksinaczem. Wojsko trzeciego powołania w Belgradzie stojące, sypie pospiesznie szańce pod tem miastem.

W ogóle nie uważają w Belgradzie sprawy za przepadłą, i spodziewają się pomyślniejszego obrotu rzeczy. Stanowiska przez wojsko obecnie zajęte uchodzą za niezdobyte a mniemanie, że Serbji brak tylko zdolnego dowódcy jest powszechnem. Warunek zmiany panującego nie zostałby nigdy przyjętym, pomimo nieustających wichrzeń Karugeorgewicza nie utracił rząd obecny wcale sympatji i zaufania ludności.

Z najświeższych wiadomości zanotować tu jeszcze wypada wymarsz legjonu księżnej, który w liczbie 400 ludzi udał się do korpusu Anticza, dalej odjazd Risticza i ministra spraw wewnętrznych Milojkowicza do głównej kwatery i przybycie świeżego konwoju tureckich jeńców do Belgradu Ludność zachowuje wobec Turków wziętych do niewoli postawę pełną godności. Czerniajew dał każdemu z tureckich brańców po dukacie. Natomiast uskarżają się Serbowie, w skutek wymiany jeńców z tureckiej niewoli powracający, na srogość władz tureckich.

Wojna w nowym świecie.

Podczas gdy u nas zwrócone oczy na wschód, Turków i Slowian, Ameryka patrzy na walkę z Indjanami z pokolenia Sionx. Tu walczą autochtoni z barbarzyńskiemi przybylcami, chrześcjanie z zabobonnemi wyznawcami proroka, tam przybylcy chrześcjanie cywilizowani, z autochtonami dzikiemi i poganami. Wszędzie się leje krew i wszędzie namiętności zacierają uczucie ludzkości.

Oto jest z „Gazety Katolickiej“ w Chicago opis strasznej bitwy w Nowym Świecie; zaszla ona 25. czerwca r. b. a opis datowany z lipca r. b.

„Zaledwie przebrzmiała wieść o pierwszej niepomyślnej potyczce, którą oddział generała Crooka stoczył z Indjanami, aliści o nowej daleko straszniejszej klęsce wojska amerykańskiego pisać dziś musimy. Jenerał Custar, należący do oddziału jenerała Terry, padl ofiarą dziczy stepowej wraz z pięciu oddziałami kawalerji dnia 25. z. m. w okolicy Forth C. F. Smith i rzeczki Little Horn. Szczegółowy raport o tej klęsce jest następujący: Dnia 22. z. m. opuścił on stanowisko swoje nad rzeką Rosebud na czele dwunastu kompanij 7. pułku kawalerji i puścił się śladem wykrytym przez szpiegów, w okolicy rzeczki Little Horn.

Po dwudziennym forsownym marszu odkryto świeże ślady wieczorem dnia 24. a nad ranem dnia następnego donieśli szpiegi, że w pobliżu znajduje się wielki obóz Indjan na trzy mile długi i pół mili szeroki. Jenerał Custar postanowił niezwłocznie rozpocząć walkę. Pułkownik Reno z siedmiu kompanjami odebrał rozkaz zaczepić nieprzyjaciół od lewego skrzydła, Custar na czele pięciu kompanij rozpoczął atak na prawem skrzydle.

Indjanie liczący przeszło 5000 wojowników przyjęli bitwę z pewnością zwycięztwa i niebawem otoczyli dwa oddziały tak szczelnie, że jeden z drugim stracił wszelki związek. Pułkownik Reno odcięty z trzema kompanjami od reszty powierzonego sobie oddziału, po dlugiej i krwawej walce wybrnął nareszcie na wolność, przeprawil się przez poblizką rzeczkę i zajął warowne stanowisko na jednym z pagórków. Ztąd odpierał on szczęśliwie wszystkie ataki Sionxów aż do wieczora. Wieczorem złączył się z nim napowrót pułkownik Benton z czterema kompaniami.

Nocą przestali Indjanie atakować oblężonych, użyto więc wolnego czasu do lepszego obwarowania się na pagórku. Ze wschodem słońca dzicz na nowo rozpoczęła ataki swoje, i bezprzestanku powtarzała je przez dzień cały. Po kilka razy przychodziło do ręcznej bójki. Wśród tych zapasów, w których każdy pojedyńczy żołnierz z dziesięciu dzikimi miał do czynienia, nowy nieprzyjaciel zaczął dokuczać wojsku. Żaden z żołnierzy nie miał kropli wody w ustach przez 36 godzin. Zdrowi zaczęli padać z wysilenia w walce i z pragnienia, a ranni napełniali powietrze wołaniem za wodą. — Zwątpienie zaczęło ogarniać wszystkich. Na widok tego pułkownik Benton zabrał co najodważniejszych ze swojej kompanji, i rzucił się z rozpaczą ku rzeczce, której strzegł silny oddział czerwonoskórców. Po krótkiej lecz morderczej walce pierzchnęła dzicz, a wojsko mając teraz dostatek wody, nabrało nowej chęci do dalszej walki. Gdy noc nadeszła, napojono także konie wojskowe w rzeczce i przygotowano swą improwizowaną forteczkę do nowych szturmów, których się wojsko spodziewało dnia następnego. Zaopatrzono rannych, uprzątnięto zabitych, których bylo już przeszlo czterdziestu i cała mala armja była dobrej otuchy. Dziwiono się tylko, co się stalo z jenerałem Custarem, że tak dlugo w odsiecz nie przychodził.

---

nali się na dosyć stromy pagórek, przybił drugi statek w tym samym kierunku płynący i wysadził na ląd kilka osób.

Murzyn zaprowadził naszych podróżnych do bardzo porządnego, murowanego domu; tu Ralfson, znający zwyczaje amerykańskie, musiał sam wyszukać kogoś coby im wskazał pokoje i pomyślał o ich wygodach. Już i tak późno się zrobiło, głód dokuczał, zażądał więc śniadania dla Jenny, która w nieprzerwanem milczeniu, okazywała jakąś trwogę, wpatrując się czasem w kochanka z takiem wzruszeniem, że ten mimowolnie sam się lękał.

— Nieprawdaż Tom, nie opuścisz mnie nigdy?

— Póki życia stanie, a skoro cię raz u siebie mieć będę, tam w pośród kochających będziesz spokojną i szczęśliwą; teraz pójdźmy do miasta po sprawunki dla ciebie na ten krótki czas, potem do sędziego pokoju który nas połączy, a wówczas ukochaną moją żoną powrócisz tutaj, zkąd pierwszym parowcem popłyniemy ku naszej ojczyźnie.

— Ku naszej ojczyźnie! — powtórzyła Jenny — o! jak miło brzmi ten wyraz ojczyzna! bogdajbym już nigdy w życiu nie była zmuszoną oglądać tej dziczy z której mnie wyrwałeś!

— A ojca i siostry twoje nie pragnęłabyś kiedy odwiedzić?

W tej chwili ktoś do drzwi zapukał. Jenny poruszyła się przerażona...

— To nic, — rzekł Ralfson; zapewne służący przychodzi sprzątnąć naczynie... Proszę wejść.

* * *

Drzwi się otworzyły, a w progu ukazała się postać obcego człowieka, w ubraniu mieszkańca leśnego ze strzelbą na plecach, i starą skórzaną torbą myśliwską u boku.

Jenny zaledwie go zoczyła, krzyknęła przeraźliwie, zbladła jak ściana, powstała, a odpychając rękami postać jakby złowrogą marę, wyjęknęła — Willjam!...

Wchodzący dotąd ani słowa nie przemówił, zdjął strzelbę i postawił kolbą na ziemi, a sam oparłszy się na lufie, sędziego wzrokiem mierzył winowajców.

Ralfson nieprzygotowany uląkł się zrazu i pomyślał, że to właśnie musi być ów narzeczony, którego osoba Jenny strachem przejmowała; nie pojmował sposobu pogoni tak szybko dokonanej, dosyć że się zjawił tu i los ich miał się rozstrzygnąć. Lecz jak błyskawica i ta myśl przebiegła: gdzież to prawo do Jenny, która serce i rękę dobrowolnie jemu oddała; śmiałby może przymusić ją do powrotu?... Na to nie pozwoli Ralfson, póki ręka bronią włada i z takiem postanowieniem spojrzał zuchwale na przybysza. Wzrok tego spoczywał więcej na Jenny, z wyrazem bardziej politowania i miłości niż gniewu, w końcu rzekł czułym głosem:

— Jenny, o moja biedny Jenny! miałażbyś przez te kilka dni tak zupełnie o mnie zapomnieć?

— O! mój Boże! ja nieszczęśliwa! wyjękła biedna istota.

— Cóż was upoważnia do mięszania się w sprawy nasze? — zawołał Ralfson, który oburzenia swego już dłużej wstrzymać nie zdołał — kto jesteś i czego tu chcesz?...

— Z wami później się rozprawię; — rzekł obcy tonem zupełnie spokojnym i dodał: „Podły ten, który namową wydziera dziecko z łona rodziny...“ a rzucając rulon złota pod nogi Ralfsona — oto jest okup zostawiony biednemu ojcu!

— Jeżeli nie jesteś tchórzem, zdasz mi rachunek z tej obrazy — krzyknął ochrypłym głosem Ralfson; — nas dwóch tu zawiele, jeden ustąpić musi.

— Postaram się o to; — odrzekł obcy sucho i zimno — a teraz jeszcze jej mam coś do powiedzenia.

— Nie pozwolę, dopóki się ze mną nie rozprawisz — zawołał Ralfson.

— Niech ona to rozstrzygnie — rzekł obcy, którego żelazne rysy najmniejszego nie zdradzały wzruszenia. Jenny czy wrócisz ze mną!

— Bill! — zawołała Jenny, przyciskając czoło rękami — Bill! czy podobna abym cię mogła zapomnieć?

— Powrócisz ze mną? — zapytał czulszym jeszcze głosem, pójdź do drugiego pokoju, abym ci mógł zlecenie ojca twego oznajmić.

Ralfson w niemem oczekiwaniu, które krew w żyłach ścinało, czychał na odpowiedź kochanki, przenikając ją wzrokiem, lecz ona jakby oczarowana zbliżyła się do nieznajomego, a wyciągnąwszy ku niemu rękę, rzekła:

— Idę z tobą, muszę przecież... ten ujął podaną mu dłoń i wyprowadził ją z pokoju przez sień do otwartej naprzeciwko sali jadalnej, zostawiając Ralfsona jakby w strasznym śnie pogrążonego; tu stanęli w zagłębieniu okna, z którego widać było wyniesienie, na którem miasto Memphis zbudowane, u stóp zaś wspaniale płynącą rzekę Mississipi i opodal leśne wybrzeża Arkanzas. Długo rozmawiali z sobą, podczas gdy Ralfson baczny na każde ich poruszenie, chodził po sieni; po chwili głośny płacz Jenny ujął go za serce, które gorzka boleść przeszyła, gdy ujrzał splecione jej ręce u szyi nieznajomego, drżącą ręką uchwycił za nóż,... lecz nie!... zabójstwem Ralfson splamić się nie mógł.

Jakąkolwiek była siła wpływu nieznajomego na umysł i serce kochanki, jej to była wola, którą szanował, lecz potem nieznajomy do niego należał, nie było przeszkody do zadowolenia szalonej namiętności. Strzelby mieli obydwa, a na myśl że strzału nie chybi, wzgardliwy uśmiech przebiegł po ustach. Właśnie rozmowę skończyli, gdy kelner wszedł do sali.

— Mój przyjacielu! — zawołał nieznajomy, czy z panią domu można się widzieć?

— Czemu nie, oto jej pokój.

Na to stojący we drzwiach Ralfson zapytał:

— Po cóż ta pani?

— Ja sądzę, że pan pojmujesz potrzebę opieki dla tej damy, póki my z sobą się nie rozprawimy.

— Bez wątpienia — kiwnął głową Ralfson — tak będzie najlepiej.

— A więc proszę mnie to zostawić; co dalej będzie, nie zawisło od nas.

— Na miłość Boga! cóż wy chcecie czynić?—krzyknęła Jenny, której uwagę zwróciły ostatnie wyrazy.

— Nic takiego, moje dziecko, coby cię niepokoić mogło — rzekł nieznajomy tonem opiekuna. Nie obawiaj się ani o mnie, ani o niego, chwilowa zawziętość wkrótce ustanie,.. ale oto i gospodyni.

— Czego panowie sobie życzą? — zapytała wchodząc gospodyni.

— Jest tu prośba do pani, abyś raczyła zająć się tą damą, dopóki interesów, które mamy, nie załatwimy i nie powrócimy, to biedne dziecko, nie tylko że tu jest obce, ale przytem cierpiące, bądź łaskawa mieć o niej staranie. (C. d. n.)

Upłynęło bowiem już 45 godzin nieustannej walki od czasu jak się z nim rozłączono. Ze świtem rozpoczęli Indjanie ataki swoje na nowo, lecz odparci za każdą razą ze stratą, zwinęli nareszcie obóz i uszli. Przyczyną odwrotu ich było nadejście posiłków. Jenerał Terry z całą komendą jenerała Gibbonna nadszedł na plac boju i uwolnił oblężonych. Dok. nast.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Pan Napadjewicz, mianowanym został zastępcą prezydenta trybunału państwowego, a nie administracyjnego, jakto wczoraj przez pomyłkę donieśliśmy.

Restauracja teaatru lwowskiego. W poniedziałek odbyło się w Wydziale krajowym posiedzenie komisji, zebranej dla narady nad kwestją, jakiego rodzaju restauracja teatru lwowskiego jest potrzebna i co kosztować będzie. Koszta poniosą jak wiadomo, sejm krajowy (uchwalił 2000 zł.) miasto Lwów da przynajmniej także 2000) i administracja skarbkowska. Komisja zgodziła się po zbadaniu wniosków p. Jana Dobrzańskiego na następujące restauracje: Całe oświetlenie ma być nowo urządzone, tak jak obecnie we większych teatrach za granicą jest zaprowadzone. Inżynier jednej z fabryk wiedeńskich, zajmujący się oświetlaniem teatrów, sprowadzony do Lwowa przez dyrekcję teatru, podał komisji zaraz plan cały, i uchwalono na miejscu, odrzuciwszy zbyt kosztowne propozycje, podwoić liczbę lamp nad pierwszem piętrem, przeniosłszy tam lampy nad parterowemi łożami umieszczone, a w ich miejsce dać podwójną jak dotychczas liczbę lamp nowych o silniejszem świetle, wzmocnić światło wielkiego pająka, na scenie zaś całkiem nowe urządzenie gazowego oświetlenia zaprowadzić, tak aby możliwem było najrozmaitsze efekta światła wytwarzać. Orkiestra ma być również gazem oświetlona. W kulisy przyjdą żelazne ständery przenośne, a u góry za każdym paludamentem przez całą szerokość sceny, długie rewerbery gazowe, każdy o 100 płomieniach, gazometer zaś na 600 płomieni. Tyle co do oświetlenia. 2) Wnętrze sali ma być na nowo wylakierowane, w całym parterze zaprowadzone krzesła, dotychczasowe krzesła cofnięte w tył, gdzie obecnie parter, a nowe wygięte fotele z wygodnemi siedzeniami zaprowadzone w miejsce dotychczasowych krzeseł. 3) Loże trzeciego piętra mają być zupełnie zniesione, i na amfiteatr całe trzecie piętro zamienione, o trzech rzędach miejsc siedzących, których cena byłaby tak niska jak obecnie stojące miejsca na parterze. 4) Większa część podium sceny ma być nowa. 5) Maszynerja ma być po części naprawiona, a po części nowo urządzona. 6) Różne pomniejsze zmiany i naprawy.

Usiłowane morderstwo. Żona odźwiernego pewnej żydowskiej kamienicy koło bóżnicy na Krakowskiem znalazła żywe jeszcze dziecię z przywiązanym sznurkiem na szyi. Policji udało się wykryć sprawczynię usiłowanego morderstwa w osobie pewnej żydówki z Brodów, która przybyła do Lwowa właściwie w zamiarze umieszczenia tego dziecięcia w domu podrzutków, gdy się jednak dowiedziała, że podobny zakład już we Lwowie nie istnieje, powzięła zamiar wykonania zbrodni.

Spłoszone konie. Wczoraj około godz. 11. przedpołudniem spłoszyły się pewnemu koloniście konie koło placu hr. Gołuchowskiego, a oderwawszy od wozu dyszel z orczykami pędziły wzdłuż ulicy Karola Ludwika. Przy skręcie na ulicę Jagiellońską zboczyły na trotoar, obaliły o ziemię pewną młodą kobietę, i dopiero koło Angielskiego hotelu zostały przez dorożkarzy zatrzymane. Kobieta, która dziwnem zrządzeniem lekkie tylko odniosła uszkodzenie, nie chciała przed organem policyjnym wymienić nazwiska i zrzekła się wszelkich z tego powodu do właściciela koni pretensyj.

Złodzieje kieszonkowi. Obecna moda nakazująca kobietom umieszczanie płytkiej kieszeni na wierzchu sukni, przedstawia bardzo dogodne pole do licznych doświadczeń dla sławetnego stowarzyszenia rzezimieszków. Wczoraj przedpołudniem, na Halickiej ulicy, dość porządnie ubrany mężczyzna wyciągnął portmonetkę z takiej kieszonki, na krzyk jednak poszkodowanej, ostrzeżonej przez innego przechodnia, rzucił swoją zdobycz na ziemię i uciekł w boczną ulicę, ścigany przez kilku amatorów. Mniej fortunnie powiodło się drugiemu jegomości, który także wczoraj po południu w środku rynku, wyrwał przechodzącej kobiecie portmonetkę z ręki, bo przytrzymany przez policjanta, odprowadzony zaraz został na policję. — W kieszeni źle nosić pieniądze, w ręku jeszcze gorzej — jaki więc ztąd sens moralny wynika? — oto, zdaje się, że najwłaściwiej byłoby umieszczać kieszeń pod tuniką, o ile by wszakże samowolność taka nie była naruszeniem despotycznych praw najjaśniejszej królowej mody.

Kronika prowincjonalna, podług raportów urzędowych. Chrzanów. Gruzy zasypały w Jaworznie dnia 22. lipca młodego robotnika, zatrudnionego przy kopaniu fundamentów pod nowy budynek. — Dąbrowa. Utonął w rzece Dunajcu 29. lipca dziesięcioletni chłopak podczas kąpieli. Biedny chłopczyna kąpał się w towarzystwie ludzi dorosłych, którzy nie zdołali go uratować. — Jasło. Pożar zniszczył 25. lipca domy i zabudowania gospodarcze dwóch włościan w Samoklęskach. Zachodzi podejrzenie, że ogień podłożył syn jednego z pogorzelców. — Krosno. Pożar zniszczył 2. sierpnia w Łąkach kuźnię wraz z znajdującemi się w niej narzędziami i sprzętami gospodarskiemi. — Pilzno. Do chaty jednego z mieszkańców Woli Lubeckiej wkraść się usiłował w nocy na 6. sierpnia złodziej nazwiskiem Stelmach. Gospodarz i syn jego spostrzegli nocnego gościa, a rzuciwszy się nań zabili go na miejscu. — Tarnobrzeg. Utonęli w Wiśle 1. sierpnia dwaj chłopcy wiejscy z Dzikowa, którzy przy pławieniu koni wjechali w głębię. — Tłumacz. Utonął dnia 6. sierpnia gospodarz gruntowy z Koliniec podczas kąpieli w poblizkiej rzece. — Złoczów. Pożar zniszczył w nocy na 6. sierpnia dom izraelity Blattera w Zborowie. Jest podejrzenie, że ogień był podłożony.

Z testamentu Aleksandra Rosenstocka, właściciela Skałatu, który zmarł we Wiedniu, wyjmujemy następujące ciekawe postanowienia. Córce Ernestynie zapisuje 100.000 zł., dzieciom jej drugich 100.000 zł., jednakże z warunkiem, aby za te pieniądze kupiła tabularne dobra w Galicji. Jednemu synowi Janowi zapisał zmarły 200.000 zl., również pod warunkiem, aby kupił dobra ziemskie, kapitał zaś nie może mu być pierwej wypłacony, dopóki nie skończy studjów w jakimś niższym zakładzie gospodarczym. Dobra ziemskie zapisał Rosenstock swoim dwom synom Maurycemu i Bernardowi, ale nie pierwej wejdą w ich posiadanie, aż dopóki jeden z nich nie zostanie doktorem praw, drugi zaś albo doktorem praw albo ukończonym słuchaczem wied. akad. rolniczej. Wszyscy trzej synowie aż do ukończenia studjów pobierać mają na utrzymanie 2000 zł. rocznie, jeżeli się dobrze uczyć będą, 1000 zł. tylko, jeżeli źle. Na założenie „polsko-niemiecko-żydowskiej szkoły“ o czterech klasach w Skałacie, zapisał zmarły 8000 austr. bitych dukatów, które na ten cel mają być oprocentowane, wreszcie pewną sumę na synagogę skałacką, tudzież na inne cele dobroczynne.

Neofitka. W cerkwi św Jura przyjęła onegdaj z rana pewna młoda żydówka wiarę chrześcjańską. W ostatnich czasach miało się już dziesięć podobnych wypadków w tej cerkwi wydarzyć.

Czerniajew należy bez wątpienia do największych mężów armji serbskiej, jest bowiem nieskończenie długi i chudy. Nosi wąs długi rudawego koloru, nadający twarzy jego wyraz bardzo marsowy. Serbski uniform jeneralski, który prócz niego jeszcze tylko Zach i Alimpicz noszą — niema bowiem więcej jenerałów w armji — ubiera go bardzo malowniczo; uniform jest podobny do ubioru francuzkich jenerałów. Mimo nadzwyczajnych upałów nosi Czerniajew płaszcz równie jak zwyczajny żołnierz. Jenerał jest typem rosyjskiego oficera. Głowę ma wyniosłą a minę wyzywającą, tak że armja czuje w nim komendanta. Mimo to nie zasługują na wiarę wieści, jakoby między nim a armją istniały nieporozumienia. Prawda, koła dyplomatyczne zastanawiają się z upodobaniem nad tem, czy też Czerniajew nie gra dwoistej roli, czy mianowicie nie działa więcej w myśl rosyjskich celów — armja jednak o tem nic nie wie. Czerniajew imponuje żołnierzom spokojem i walecznością a w każdej walce spieszy w pierwszy ogień. Być może zresztą, że nie jest on wolny od próżności. Niedawno rozpowszechniono w armji bjografję jenerała, unoszącą się nad jego bohaterskiemi czynami w środkowej Azji, na Kaukazie i w Krymie. Owoż powiadają, że jenerał sam gorliwie kolportował ową broszurę. — Bardzo odpowiedni pendant do postaci Czerniajewa stanowi Becker, szef jego jeneralnego sztabu, tak samo jak on długi i chudy, co poniekąd wywołuje komiczne wrażenie. Dla Beckera jest wojna pasją, jest to ptak burzy, który latał i do Egiptu i do Maroko i do Meksyku a może nawet i do dzikich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy w Krakowie, dnia 10go i 11go sierpnia.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·25 do 10·25 złr., czerwoną od 9·50 do 11·50, białą od 9·60 do 10·75; żyto warszawskie nowe za 100 kilogr. od 9·40 do 9·75; podolskie od 9·— do 9·50, jęczmień nowy dla krupników za 100 kilogr. od 7.25 do 7·57; na paszę od 6·90 do 7·20; owies nowy za 100 kilogr. od 7·— do 7·60; groch od 11·— do 14·—; fasolę od 10·— do 13·—; tatarkę od 9·— do 10·—, rzepak od 14·50 do 15·50.

(„Czas“.)

Ostatnie wiadomości.

Z Belgradu donoszą do „Polit. Corresp.“ że skupczyna będzie niebawem zwołaną na nadzwyczajną sesję. Ponieważ właściwie skupczyna uchwaliła wypowiedzenie wojny, książe Milan zaś musiał wbrew woli swojej na tajnem jej posiedzeniu przyjąć tę uchwałę, przeto teraz wobec niepowodzeń wojny, pragnie ks. Milan porozumieć się z reprezentacją kraju co do dalszych kroków. Wprawdzie większość ministerstwa jest przeciwną takiemu zwołaniu skupczyny, wszelako opozycja ministrów nie zdołała zachwiać postanowienia księcia. Zdaje się, że przesilenie gabinetowe może jeszcze przed zwołaniem skupczyny nastąpić.

Do „Tagblatt“ donoszą z Monachium że ajent rządu greckiego zakupił w bawarskim zarządzie wojskowym 10 bateryj liczących każda po sześć dział za 30.000 marek. Działa te zostaną wyprawione koleją żelazną do Genui a ztamtąd odejdą statkiem do Pireus.

W Karlstadzie przyaresztowano 9go b. m. archijereja Begowicza, jego brata pensjonowanego oficera i pewnego kancelistę adwokackiego. Aresztowanych odwieziono do Zagrzebia.

W berlińskich kołach dyplomatycznych zapewniają, że między Wiedniem a Petersburgiem toczy się korespondencja co do kroków jakieby przedsięwziąć wypadało państwom północnym nie życzącym sobie z ważnych powodów politycznych zniszczenia Serbji. W dobrze poinformowanych kołach wyrażają nadzieję, że za kilka dni nastąpi w tym przedmiocie porozumienie między Austro-Węgrami a Rosją.

Według wiadomości z Paryża tameczne poselstwo tureckie zaprzecza temu, by Porta zamyślała zrobić księciu Czarnogóry jakiekolwiek ustępstwa terytorjalne; prawdą zaś jest, iż żąda usunięcia ks. Milana i obsadzenia głównych placów serbskich swoimi garnizonami.

Francuski minister oświaty Waddington był przedmiotem niezwykłej demonstracji w Sorbonie podczas rozdawania nagród uczniom wszystkich liceów Francji, konkurujących o nagrody z rozmaitych wydziałów naukowych. Zaledwie minister ukazał się, przyjęto go oklaskami bez końca, jak również po zakończeniu świetnej mowy, a zwłaszcza po wezwaniu do wierności republice.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Zagrzeb 12 sierpnia. Na interpelację Suboticza odpowiedział komisarz rządowy następnie: „Z prywatnej lecz wiarogodnej strony doniesiono rządowi iż pewne osobistości w Pakracu publicznie występują w sposób dla rządu nieprzyjazny, podburzając ludność serbską przeciw innowiercom i służąc bośniackim zbiegom, internowanym w Pakracu i okolicy, za narzędzie do wykonania szkodliwych dla państwa zamiarów. Powzięte przez rząd zarządzenia zostały przyjęte z zadowoleniem przez ludność pakracką. Sprawa znajduje się obecnie w rękach rządu. Aresztowania, dokonane w Belowaczu nie mają żadnego związku z tym faktem i nie były wykonane na rozkaz rządowy. — Izba przyjęła powyższe oświadczenie jednogłośnie do wiadomości.

Raguza 12. sierpnia. Donoszą z Cetynji na podstawie krążących wieści, jakoby Dżelladin basza (Borzęcki) zbliżał się z posiłkami dla Muktara baszy. Ks. Nikita wyruszył z częścią wojsk swoich naprzeciw Dżelladina, ażeby przeszkodzić połączeniu się jego z Muktarem.

Konstantynopol 12. sierpnia. Dziennik „Courrier d' Orient“ został zawieszony. Rząd wydał rozporządzenie zawieszające wydawnictwo nowych dzienników. — Mustafa basza został mianowany gubernatorem Skutari stolicy Albanji. Sułtan wydał powszechną amnestję dla Bułgarów z wyjątkiem dowódzców powstania i powstańców (!!). Rozkaz zawieszenia dochodzeń i wypuszczenia na wolność uwięzionych już wydano.

Bukareszt 12. sierpnia. Senat który nareszcie zebrał się w komplecie potrzebnym do powzięcia uchwały, wybrał wiceprezydentem Bossianu; upoważnił rząd do przedsięwzięcia potrzebnych redukcyj w administracji; zgodził się na zmianę ustawy gminnej; tudzież potwierdził uchwalone przez Izbę zmiany dotyczące licencji w ustawie o napojach spirytusowych — i podwyższenia pocztowych i telegrafowych taks; wniesiony do senatu projekt potrącenia 15% z płac wszystkich urzędników i emerytów z zastrzeżeniem późniejszego zwrotu.

Paryż 12. sierpnia. Wskutek spłoszenia się koni, Mac-Mahon wraz z małżonką znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie życia. Nie zaszedł wszakże żaden nieszczęśliwy wypadek.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 11 sierpnia.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·40	Londyn	123 90
„ „ w srebr.	70·10	Srebro	103 20
Losy pożycz. z 1860	111·—	20-frankówka	9·85
Akcje banku narod.	852 —	Dukat ces. men.	5 92
„ „ kredyt.	144 25	100 mark niem.	60 75

Wiedeń, 11 sierpnia, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	143 30	Akcje kolei K.-L.	—·—
„ Anglo-A.B.	73·—	„ „ Połud.	75·50
„ Unionbank	57·50	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: mdlejsze.

Wiedeń, dn. 11 sierpnia, 2 godz. 30 min.

Akc. banku fr.-austr.	11·—	Węg. Ostbahn	31·—
„ węgier. kredyt.	123·—	Galic. Indemniz.	86·—
„ anglo-austr. B.	73·25	1864 Losy	132.—
„ Unionbank	58·—	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	198.75	Verkehr bank	82 50
„ „ północnej	180.—	Tureckie losy	16·25
„ „ południowej	75·50	Baubank	10·—
„ „ alföldskiej	101·—	Staatsbahn	278·—
„ „ Elżbiety	153·50	Bankverein	58·—
„ „ lwow.-czern.	121·25	Wiener Bauverein	6.—
„ „ węg. półn.	99·—	Węgierskie losy	71·75
„ „ Rudolfa	106·75	Marki niem.	60·70
Wiener Baugesell.	11·—		

Usposob.: stalsze.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	266 45	Staatsbahn	460·50
Akcje kredytowe	237.—	Kolej rumuńska	15·—
Lombardy	123·50	Austr. banknoty	164 95
Galicyjskie	82·—	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 70·40; Lombardy 157·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 11 sierpnia. Okowita 27 70———. Buda-Peszt. Pszenica 7·05 — 9.25. Pszenica na jesień 9·40 — ·—. — Berlin Pszenica wrzesień - paźdz. 190 50, żyto loco 147, żyto na kwiecień, maj 156·—, okowita loco 48·20.— Szczecin. Pszenica na jesień —·— — pszenica na wiosnę 199·— — 199·50, rzepak 306·— mark.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę d. 12. sierpnia 1876.

DINORAH

Wielka opera w 3. aktach Meyerbeera.

Kapelmistrz pan Szirer.

Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, *z Izby handlowej.* Dnia 10 sierpnia.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal Kar.-Lud. po 200 zł.	197 —	199 —
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	120 —	122 —
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 75	86 50
„ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ „ 5—	85 75	86 50
Banku hipotecz. gal. 6%	87 65	88 40
Galic. Zakł. kred włośc 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 —	— —
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 70	86 60
Pożyczki kraj z r 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 86
„ cesarski	5 82	5 94
20-frankówka	9 78	9 90
Półimperyał rosyjski	9 90	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 72
„ „ papierowy	1 61	1 63
100 marek niemieckich	60 50	61 50
Srebro	101 50	103 50
Wiedeń, 10 sierpnia.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	66 35	66 50
„ „ „ srebr.	70 15	70 35
„ Obl. indemn Niż. Austrji	101	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 20	73 60
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 —
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 50	99 —

	dają	żądają
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	97 90	98 05
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	94 50	95 —
5% węgierskie listy	85 —	85 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	252 —	253
„ „ „ 1854	107 —	108 —
„ „ „ 1860	110 75	111
% losów pożyczki austr pań z roku 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z roku 1864	132 50	133
„ prem. pożyczki węg.	72 25	72 75
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	157 75	158 25
„ żeglugi par na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palfy	31	31 50
„ „ Klary	27 50	28 —
„ hr St.-Genois	31 —	32
„ miasta Budy	27 50	28 50
„ księcia Windischgrätz	23 25	24 —
„ hr Waldstein	21 —	22 —
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 franków	15 75	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	855 —	857 —
Zakładu kredytowego	143 25	143 50
Żeglugi parowej na Dunaju	370 —	372
Kolei północnej Ferdynanda	1803	1806
„ rządowej fr. a	277 —	277 50
„ zachodniej c. Elżbiety	153	153 50
„ południowej	74 25	74 50
„ galicyjskiej	198 —	198 50
„ czerniowieckiej	121 —	121 50
„ Albrechta	— —	
„ węg.-półn.-wschodniej	99 50	100
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	106 —	106 50
„ alföldzko-fiumańskiej	101 —	102
„ koszycko-bogumiń.	90 75	91 25
„ siedmiogrodzkiej	90 75	91 25
„ cisańskiej	182 —	183
„ wschodnio-węgierskiej	31 —	31 50

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	128 —	128 50
„ Franciszka Józefa	130 —	130 50
Banku anglo-austryackiego	73 25	73 50
Zakładu kredytowego węgier.	123 20	123 40
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	82 50	83 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	66 25	66 75
„ państwowej St. 500 fr	155 25	156 50
Emisja z roku 1867	— —	148 —
„ południowej St. 500 fr.	113 25	113 75
Bony 1875 1876 6%	— —	— —
„ półn. c Ferd 100 zł m k.	100	100 50
„ „ „ 100 zł. w.a.	96	—
„ „ „ w srebr. 5%	102 50	103 —
„ połudn. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	— —	—
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	96 50	97 —
„ Emisja II.	— —	— —
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 ztr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	75 50	76 —
Emisja z roku 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	61 50	62 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	76 40	76 80
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	—
„ dukat na wagę	5 92	5 94
„ „ obrączkowy	—	— —
20-frankówka	9 83	9 84
Suwereny angielskie	12 38	12 43
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 75	102 —
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

Parasole jedwabne, wełniane i alpakowe

65 (1—?) *poleca po cenach najniższych skład towarów drobiazgowych*

JÓZEFA BALLABANA

ulica Karola-Ludwika liczba 3., obok magazynu pp. Schayerów we Lwowie.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

F. H. RICHTERA

WE LWOWIE

wyszła z druku broszura pod tytułem:

Talmud i jego zasady.

Odpowiedź na dzieło prof. Rohlinga: „Zgubne zasady Talmudyzmu“, napisał Jakób Emanuel **Fraenkel.**

Cena 40 cnt., z przesyłką 45 cnt. 64 (1—3)

Rohlinga „Zgubne zasady talmudyzmu“ kosztują 50 cnt.

LOSY

miasta KRAKOWA

ciągnienie 2. września po **16** zł. sprzedaje handel

F. SCHUBUTHA i SYNA we Lwowie Rynek l. 45.

62 (2—2)

Magazyn nowości

MARCINA MÜLLERA

ulica Halicka liczba 14.

WE LWOWIE.

Poleca w wielkim wyborze:

Rękawiczki damskie, męzkie i dziecinne, jako to: glacé, duńskie, jelonkowe, niciane, jedwabne i prawdziwe francuskie Jouvena.

Krawatki i Szaliki damskie i męzkie, Kołnierzyki i Mankiety we wszystkich fasonach.

Skarpetki niciane, fil d'Ecosse i jedwabne. Kaftaniki zdrowia sztuka 90 ct. i wyżej.

Wielki wybór guzików do ubierania sukien w najnowszych fasonach.

Perfumerje angielskie, francuzkie i wiedeńskie i prawdziwą Wodę Kolońską.

Przybory toaletowe, Szczotki, Szczoteczki, Grzebienie i Mydła w najlepszych gatunkach.

Wielki wybór Wachlarzy i Pasków sznurkowych i metalowych od zł. 1 do najbogatszych, najnowsze.

Najlepsze siatki z plecionki i sznurków jedwabnych we wszystkich modnych kolorach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniasię odwrotną pocztą. 59 (4—4)

Tylko czystym pszczelnym woskiem froterowana posadzka może być trwałą i piękny połysk posiadać!!!

takowy uabyć można

w handlach

F. SCHUBUTHA i SYNA w Rynku, K. KLIMOWICZA przy ulicy Wałowej i J. REISSA przy ulicy Krakowskiej.

UWAGA: *Wszystkie inne surogaty, jak wyroby parafiny, tak zwane „Cerasyna“, wosk ziemny, ozokorit, wosk mineralny są do wyżwymienionego użytku zupełnie nieodpowiednie!*

60 (5—?)

„TYDZIEŃ“

literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,

wychodzi od dwóch lat we Lwowie.

a zasilany przez pióra najzdolniejsze, daje żywy obraz ruchu umysłowego tak w kraju jak za granicą.

Stałe korespondencje ze wszystkich ognisk cywilizacji.

„Tydzień“ *jest największem pismem literacko-naukowem w Polsce.*

Od października roku bieżącego z rozpoczynającym się IV. tomem będzie dołączony stały dodatek ze wspaniałemi

ILUSTRACJAMI KARTONOWEMI.

Na żądanie przesyłamy **gratis** numera na okaz.

Przedpłata **kwartalna** na prowincję z przesyłką **4** złr. **40** ct.

Adresować: *„Administracja „Tygodnia“, Lwów, ulica Halicka liczba 52“.* 32 (12—?)

„CHOROBY GALICJI“

dzieło poświęcone sprawom krajowym,

napisane jak najpopularniej w formie powieściowej

zaczęło wychodzić we Lwowie nakładem

F. H. RICHTERA.

Cena zeszytu 50 ct., zeszytów będzie razem pięć.

Dotąd opuściło prasę trzy zeszyty.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Tytuły rozdziałów: 33 (10—?)

I. Pierwsze wrażenia.	VII. Loterja.
II. Maskowani. (Ultramontanie krakowscy).	VIII. Rzezimieszki na prowincji.
III. Lichwa żydowska.	IX. Stosunki gospodarskie.
IV. Sprawa żydowska.	X. Sprawa ruska.
V. Pasożyty i pijawki.	XI. Lichwa uprzywilejowana.
VI. Przemysł i handel.	XII. Polityka.

Z końcem sierpnia bieżącego roku całe dzieło będzie gotowe.

Księgarnia W. ZAWADZKIEGO we Lwowie,

zaopatrzona w bogaty wybór dzieł polskich, francuskich i niemieckich, poleca następujące nowości: **Bergera dr. Hygjena,** czyli **nauka o zachowaniu zdrowia** treściwie wyłożona, cena 1 złr., **Paygerta Adama Poezje** 2 tomy 4 złr., **Szmettauera 2000 wierszy, 100 zagadek i 30 melodji** dla młodzieży szkolnej 50 ct., **Blankiety na zawiadomienia szkolne** według rozporządzenia wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 23. września 1873 do l. 3344, **Książki do nabożeństwa** ozdobnie oprawne na rozmaite ceny. **Książki szkolne**, wielki wybór **książek ludowych**, tudzież **książek dla dzieci i młodzieży, na nagrody szkolne, podarki itd., itd.**

Przyjmuje przedpłatę miejscową na **wszystkie czasopisma** naukowe, literackie i illustrowane, **krajowe i zagraniczne** i utrzymuje **Skład główny Biblioteki Warszawskiej**, przedpłata półroczna 10 złr. 50 ct. — **Czytelnię obiegową czasopism**, abonament kwartalny 4 złr. — **Czytelnię książek**, polską i francuską, złożoną **z dzieł najnowszych** i **wypożycza** książki pod warunkami jak najprzystępniejszemi tak w mieście jak **na prowincję** z dodatkiem **bezpłatniej premji** w książkach, **wartości równej cenie abonamentu rocznego.**

Zamówienia załatwiają się natychmiast za zaliczką pocztową. 9(5—?)

Krajowa fabryka

PORTLAND-CEMENTU

W. Struszkiewicza i B. Długoszowskiego,

stacja kolei Arcyksięcia Albrechta Dolina (poczta Wełdzierz)

poleca swój

zawsze świeży produkt

i uwiadamia, iż dla dogodności Szanownej Publiczności urządziła

składy komisowe

we Lwowie u pana Jana Schumana plac Marjacki l. 9.,

w Krakowie u panów Wartalski et Wiśniewski ulica św. Jana l. 295.,

w Przemyślu u p. A. Faliszewskiego,

w Stanisławowie u panów Polester et Goldenberg.

56 (7—?)

Roczniki „SZCZUTKA“

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po **5** złr. 31 (15—?)

Zmiana lokalu.

Główny skład nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

przeniesiony został z pod liczby 14. pod liczbę 15. plac Halicki do gmachu Banku Hipotecznego.

Równocześnie poleca: **Rzepę ścierniową** 50 kilo (100 ft. cł.) 60 zł., 1 kilo (2 ft. cł.) 1 zł. 50 ct., **Hreczka sybirska pastewna** 50 kilo 8 zł. i wszelkie inne nasiona jesienne i wczesne, **Cybulki kwiatowe holenderskie, Hyacynty, Tulipany** itp., na które zamówienia już teraz przyjmuje, rozsełka we wrześniu.

PASY do MASZYN i MŁOCARŃ

z najlepszych skór belgijskich w różnych szerokościach.

BUNDY do PODRÓŻY i SUKNA

wyrobu z dóbr Alfreda hr. Potockiego. 50 (11—?).

Kołdry sławuckie, Koce na konie i Sukna podłogowe.

Przy Zakładzie Wychowawczym Froeblowskim BIRUTY z STRAŻNICKICH ŁUKASZEWICZOWEJ ulica Kopernika l. 10 został utworzony **PENSJONAT DLA DZIECI OD LAT TRZECH.** Najmłodsi z pensjonarjuszy korzystać mogą z metody Froebla i rozwijać się w ogródku dziecięcym do lat 6 z dziećmi przychodzącemi z miasta pod kierunkiem wśchowawczyń przy nauczycielkach najzdolniejszych patentowanych froeblowskich. Metoda Froebla jak wiadomo nawet dla **dzieci umysłowo słabo rozwiniętych** jest jedynym środkiem do **pobudzenia rozwoju.** Dalej przy pensjonacie jest także szkoła normalna 4-klasowa prowadzona według przepisów i planów dla szkół krajowych; tak że pensjonarjusze po ukończeniu tejże mogą **przejść do szkół gimnazjalnych lub realnych.** Dalej będą pensjonarjusze pod ciągłym **nadzorem guwernera-pedagoga,** który tak nauce ich, jako też zabawom i przechadzkom zawsze będzie obecny; słowem urządzenie pensjonatu odpowie wszelkim wymaganiom sumiennego, rozumnego i pod każdym względem wzorowego wychowania. Nakoniec dodaje się, że dzieci mogą korzystać z nauki języków i muzyki, oraz gimnastyki, której udziela podczas przechadzki w ogrodzie hr. Potockich przy ulicy Kopernika, znany lekarz pan Madejski. 52 (11—11)